

opusdei.org

Jak w filmie: szczęście, którego nic nie może odebrać

Bóg nie tylko pragnie dla nas
szczęśliwego zakończenia, ale
chce również, abyśmy byli
szczęśliwi w trakcie drogi.
Dzięki Jego łasce możemy
wybrać taki sposób życia, który
jest zakorzeniony w
świadomości obecności
Chrystusa w nas.

30-05-2021

Wszyscy lubimy, kiedy filmy mają szczęśliwe zakończenie. Kiedy bohater po wielu przygodach i perypetiach w końcu dostaje to, na co tak ciężko zapracował. A widz, który jest świadkiem tych zmagień, uczestniczy w jego radości.

Bóg nie tylko przewidział dla nas szczęśliwe zakończenie, ale chce, aby szczęście dopisywało nam w każdym momencie naszej drogi. Pan chce, abyśmy z Jego łaską przyjęli styl życia, który koncentruje się na tym, co naprawdę ważne: na obecności Chrystusa w nas. Właśnie do tego Jezus zaprasza nas w Kazaniu na Górze (por. Mt 5, 1-12).

Zdumieni widzowie

Jezus usiadł na zboczu góry, gdzie ci, którzy za Nim poszli mogli Go lepiej widzieć. Wieść niosła, że młody mężczyzna porusza serca i wielu nie chciało przegapić takiej okazji. Niektórzy mieli na tyle szczęścia, że

znaleźli się tuż obok Niego. Inni natomiast musieli zadowolić się obserwowaniem Go z daleka. Wszyscy ze zniecierpliwieniem wyczekiwali, żeby usłyszeć pierwsze słowa z ust Mistrza. „Czy nie porusza was widok Jezusa, zawsze otoczonego przez tłumy, które garnęły się, by dotknąć Jego szat, które podążały za Nim nieustannie, nie dając Mu spokoju, aż do tego stopnia, że nie miał nawet czasu na jedzenie?”[1].

Świadomy całej tej uwagi skoncentrowanej na Nim, Pan Jezus zaczął mówić: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie. Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadą ziemię”. I tak kontynuował, odnosząc się do tych, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, do miłosiernych, do

tych czystego serca, do
prześladowanych...

Wyraz zaskoczenia na twarzach
wszystkich obecnych musiał być
czymś wartym zobaczenia.

Przyzwyczajeni do rozumienia
ludzkiego dobrobytu jako znaku
Bożej miłości, byli zdezorientowani
stwierdzeniem, że Ci, którzy cierpią
biedę lub niesprawiedliwość powinni
być uważani za szczęściarzy.

Schematy, według których oceniali
wydarzenia z ich życia zostają
zburzone, a zamiast tego przed ich
oczami otwiera się perspektywa,
której nawet sobie nie wyobrażali, i
której jeszcze nie rozumieją.

Ale... czy oni, współcześni Jezusowi
są jedynymi, których zasady
wyznaczania tego, co powinno być
cenione zostają zaburzone? Być
może my sami nie utożsamiamy
dobrobytu z Bożą łaską, a jednak
jakaś część z ówczesnej mentalności

funkcjonuje do dzisiaj. Kiedy coś nam nie wychodzi myślimy, że Bóg nas opuścił, a czasem nawet w niektórych przypadkach dochodzimy do wniosku, że zesłał On na kogoś karę. A może jesteśmy zadowoleni z Boga, bo sprawy układają się po naszej myśli. Czytając błogosławieństwa możemy być zaskoczeni tak, jak ówcześni słuchacze i osłupieni tym, co mówi Jezus. „Za wielkimi pytaniami Bóg chce nam otworzyć panoramę wielkości i piękna, która być może jest ukryta przed naszymi oczami. Musimy Mu zaufać i zrobić krok w kierunku spotkania z Nim, a także pozbyć się strachu przed myśleniem, że jeśli to zrobimy, stracimy wiele dobrych rzeczy w życiu. Jego zdolność do zaskakiwania nas jest o wiele większa niż jakiegokolwiek nasze oczekiwania” [2].

Przygotowanie do wieczności

Pan Jezus dobrze wie, że to, co mówi jest nowatorskie. Wie, że Jego słowa do głębi poruszają i bulwersują Jego zwolenników, a niektórych wręcz szokują. Ale chce ich – i nas – zmusić do myślenia. „Chciałbym zrozumieć, co mówi Ewangelia. Często wydaje mi się, że zamiast tego długiego kluczenia byłoby lepiej powiedzieć (...): ta Ewangelia nam się nie podoba, sprzeciwiamy się temu, co mówi Pan. Ale co to znaczy? Jeśli mówię szczerze, że w pierwszej chwili nie zgadzam się, budzę już uwagę: widać, że chciałbym, jako współcześnie żyjący człowiek, zrozumieć to, co mówi Pan. I tak możemy bez długich dywagacji wejść w istotę Słowa”[3]. Jeśli chcemy wejść głębiej w to, co Pan chce nam powiedzieć, musimy rozważyć nasze życie w świetle Jego przesłania i dać się zaskoczyć.

Jezus widzi zaskoczone twarze,
słyszy szepty, tych którzy

zastanawiają się czy to, co właśnie usłyszeli może być prawdą... Z pewnością Jego słowa brzmią pięknie, ale mogą wydawać się nadmiernie idealistyczne.

Moglibyśmy pomyśleć: jak ubóstwo, oszczerstwa i prześladowania mogą być czymś pozytywnym? To, co mówi nie jest dla mnie, jest skierowane raczej do osób wybranych, nie do mnie. Jest to proste stwierdzenie o szlachetnych ideałach, ale z niewielkim zastosowaniem w praktyce. Pan po raz kolejny doświadcza naszego oporu, by wznieść nasze spojrzenie i przyjąć to, co wielkie, wbrew skłonności do sprowadzania wszystkiego jedynie do tego, co czysto praktyczne i możliwe do kontrolowania.

Błogosławieństwa mogą rzucać światło na życie każdego chrześcijanina, gdyż są odbiciem ziemskiej wędrówki Pana. On chce żyć w nas, być natchnieniem dla

wszystkich naszych działań, chce, abyśmy byli „drugim Chrystusem”. Żeby zrozumieć to i przyjąć musimy zaufać Jezusowi Chrystusowi.

Jasne, że to, co mówi Pan, stanowi całkowitą nowość. Ci, którzy Go słuchają ostrzegają, że on nie jest jak faryzeusze, którzy ograniczają się tylko do dyktowania, co wolno robić w szabat, albo w inne dni. Słyszają cały plan na nowe życie, na szczęście; plan zaskakujący, który wydaje się całkowicie przeczyć wszystkim dotychczasowym wyobrażeniom o tym, co może dać nam szczęście.

Być może, rozmyślając nad tym jakiś czas później, apostołowie i inni uczniowie Jezusa zaczęli zdawać sobie sprawę, że słowa Jezusa ujawniły pojęcie szczęścia głębsze niż mieli do tej pory. Jezus, swoimi paradoksalnymi stwierdzeniami proponował im szczęście, którego nie zniszczy ubóstwo,

niesprawiedliwość, prześladowanie...
Szczęście, które nie zależy od władzy
i zaszczytów. Któż nie pragnąłby
takiego szczęścia?

My, podobnie jak oni z
doświadczenia wiemy, że niektóre z
tych rzeczy (bieda, ból, oszczerstwa,
niesprawiedliwość) sprawiają, że
czujemy się źle, a może nawet
odbierają nam chęć, by czynić dobro;
a inne (łaskawość, pokój,
miłosierdzie, czystość serca), choć
atrakcyjne, mogą wymagać
znacznego wysiłku, który nas
przeraża. Nie umyka jednak naszej
uwadze, że władza, panowanie nad
innymi, przyjemności, bogactwa i
zaszczyty przynoszą bardzo ulotną i
zawsze niewystarczającą satysfakcję:
myśląc szczęście z natychmiastowym
zadowoleniem, jakie te rzeczy
przynoszą, w końcu znaleźlibyśmy
się w pustce, nawet jeśli
osiągnęlibyśmy nasze cele.

Oczywiście propozycja Jezusa nie polega na tym, abyśmy gromadzili jak najwięcej cierpienia na tej ziemi, tak, jakby ból sam w sobie był przepustką do radości w niebie. On chce naszego szczęście także tu na ziemi. Pragnie po prostu, abyśmy nie spodziewali się szczęścia po tym, co ulotne, co przemija, ale abyśmy przygotowali się na znalezienie go w tym, co naprawdę trwałe, w tym, co wieczne, w jedynej rzeczy, która jest w stanie zaspokoić pragnienie nieskończoności, które jest w nas. Krótko mówiąc, zaprasza nas do postawy zaufania w Nim, do życia w przekonaniu, że przebywanie z Bogiem jest o wiele cenniejsze niż zaspokajanie chwilowych przyjemności. W końcu pragnie, abyśmy tu na ziemi nauczyli się żyć tym, czym dzięki Jego miłosierdziu mamy nadzieję cieszyć się przez całą wieczność. Tak, z Bożą łaską potrafimy dostrzec Jego miłość w każdej sytuacji: w biedzie i w

obfitości, na szczycie i w niesławie, w zdrowiu i w chorobie, w czasach pokoju i w czasie ucisku, przygotowujemy się do nieba (Por. Flp 4,11-13).

„Radość nie jest chwilowym upojeniem — jest czymś innym! Prawdziwej radości nie dają rzeczy, posiadanie, nie! Rodzi się ona ze spotkania, z relacji z innymi, rodzi się z poczucia, że jest się akceptowanym, rozumianym, kochanym, i z akceptowania, rozumienia i kochania; i nie z powodu chwilowego zainteresowania, ale dlatego, że inny, inna jest osobą”[4].

Niezniszczalne szczęście

Nauki te bardzo głęboko utkwily w pamieci apostołow i najblizszych uczniow. Dlatego po latach, natchnieni przez Ducha Świętego, spisali je w Ewangeliach. Ich takze zaskoczyły tamte słowa, ale już

wtedy mieli zaufanie – być może jeszcze zaledwie kiełkujące – do Jezusa Chrystusa; zaufanie, które w późniejszych latach będzie się umacniać. Kiedy mamy takie nastawienie, kiedy naprawdę wierzymy, że Bóg chce, abyśmy byli szczęśliwi i wie, co pomoże nam to szczęście osiągnąć, wtedy nie odrzucamy już tych rad jako niezrozumiałych, zaskakujących czy trudnych. Prosimy raczej Pana o pomoc w lepszym zrozumieniu, co oznaczają i czego ode mnie wymagają w moim obecnym życiu.

„Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie”. Nasz Pan dobrze wie, jak łatwo jest ulec wrażeniu, że im więcej się posiada tym jest się szczęśliwszym. On rozumie, że potrzebujemy dóbr materialnych, ale chce, żeby nasze szczęście nie zależało od tego. Pragnie, żebyśmy się od nich zdystansowali, żeby nie

odwracały one naszej uwagi od tego, co najważniejsze: obecności Boga i Jego miłości w naszym życiu.

Również kiedy mówi: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” zachęca nas do zrównania naszego spojrzenia z Jego spojrzeniem i do kształtowania wewnętrznej wrażliwości, która pomoże nam przekierować nasze myśli i uczucia ku Panu. Jeśli natomiast rozumielibyśmy tę czystość jako ciężar, wtedy ograniczalibyśmy się tylko do zwalczania pokus i niekontrolowanych impulsów; ale taka walka kończy się cierpieniem. Dlatego Boża rada przynosi nam oświecenie: pozwól abym przemienił Twoje spojrzenie! Zmierzaj ku temu co wyższe, ku temu co wielkie! Bo tam odkryjesz szczęście solidniejsze i trwalsze.

„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni”. Jezus zachęca nas do pragnienia świętości, ale także do wykorzystywania sytuacji kiedy wydaje się, że sprawiedliwości brakuje, aby polegać wtedy na Bogu, a nie zapewniać, że wszystko jest tak jak powinno być.

Na pierwszy rzut oka może wydawać się, że głód sprawiedliwości niewiele ma wspólnego z życiem większości słuchaczy, czy też z naszym własnym życiem, w którym raczej nie doświadczamy wielkich niesprawiedliwości. Ale być może Jezus odnosi się także do tych drobnych codziennych niesprawiedliwości. Do tych wszystkich sytuacji, w których myślimy: to nie powinno tak być. Zła pogoda, która rujnuje plany, na które się cieszyliśmy, ból głowy, nieprzewidziana awaria, nieszczęśliwy wypadek, zmiana

planów, upomnienie w czasie, który wydaje nam się najmniej odpowiedni, praca, którą z powodu zaniedbania kolegi musimy zrobić my, zachowanie kogoś, kto wydaje się nas nie zauważać... Ten głód sprawiedliwości, to poczucie, że życie nie traktuje nas tak, jak na to zasługujemy, jest okazją do zakotwiczenia się w tym, co jest naprawdę ważne. Oczywiście niepowodzenia zawsze będą nas dotykać, ale jeśli zaufamy tym naukom Jezusa, nadejdzie czas, kiedy nie będą one miały mocy, by odebrać nam radość, gdyż będziemy nauczani, by koncentrować się na Nim i rozumieć, że te przeciwności wcale nie muszą pozbawiać nas najważniejszych darów, jakie posiadamy, nauczymy się żyć w Bożej miłości, której nigdy nie zabraknie.

Zaskoczenie słuchaczy – i nasze własne – zmienia się zatem w radość

i pragnienie, by wykorzystywać każdą okazję, aby coraz mocniej trwać w Bożej miłości i dostrzegać ją w tym, co oferuje nam życie: „Człowiek został stworzony do szczęścia. Wasze pragnienie szczęścia jest więc uzasadnione. Chrystus ma odpowiedź na te oczekiwania. Dlatego prosi was, abyście Mu zaufali”[5].

Julio Diéguez / zdjęcie: Francisco T. Santos (Unsplash)

Tłum. Joanna Ratajska

[1] Św. Josemaría Escrivá, *List*, 6 V 1945, nr 42.

[2] Fernando Ocáriz, *Dejarse sorprender por un Padre bueno*, La Estrella, 25 I 2019.

[3] Benedykt XVI, *Spotkanie z duchowieństwem Rzymu*, 26 II 2009.

[4] Franciszek, *Przemówienie*, 6 VII 2013.

[5] Święty Jan Paweł II, *Przemówienie*, 25 VII 2002.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/jak-w-filmie-szczescie-ktorego-nic-nie-moze-odebra/> (13-02-2026)